Cena 12 groszy | Piątek, dnia 1-go sierpnia 1924 r. Nr. 79. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Wyrok w procesie krakowskim.

KRAKÓW, 31. 7. A. W.

Po naradzie przewodniczący Trybunału ogłosił wyrok, któego odczytanie trwało półtorej godziny. Mocą powyższego wyroku skazani zostają:

Roman Strusik winny kradzieży na 14 dni aresztu z zaliczeniem śledczego, Piotr Marzec winien kradzieży na 4 tygodnie aresztu umorzonego śledczym, Szymon Stachewicz winien oszustwa i sprzeniewierzenia na 4 miesiące aresztu umorzonego śledczym, Maciej Kleban winien kradzieży na 14 dni aresztu umorzonego śledczym, Tadeusz Sułczewski winien zbrodni kradzieży na półtora roku ciężkiego więzienia, oboostrzonego twardem łożem co miesiąc z zaliczeniem śledczego, Mieczysław Batek winien zbrodni kradzieży 10 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego twardem łożem co miesiąc, z zaliczeniem śledczego. Nadto Trybunał orzekł możność oddania pod dozór policyjny Sułczewskiego i Batka. Wszyscy zasądzeni zostają skazani na zwrot kosztów postępowania sądowego. Wszyscy inni oskarżeni na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zostają uwolnieni od winy i kary. Na zapytanie przewodniczącego, czy przyjmują wyrok, oskarżeni Sułczewski i Batek zastrzegli sobie 3 dni namysłu. Prokurator wniósł zażalenie nieważności z tem, aby oskarżonych Rejtarowa i Litowszczynkę zatrzymać w areszcie śledczym, gdyż jako obco poddani mogliby działać na szkodę Państwa. Trybunał udał się na naradę. Po powrocie ogłosił przewodniczący, że Trybunał nie widzi powodu do zatrzymania wymienionych oskarżonych w areszcie śledczym, dgyż są tu sta zajęci. Inni oskarżeni uwolnieni od winy i kary mają być natychmiast zwolnieni. Na tem zamknięto rozprawę w sprawie zajść listopadowych.

Niepoprawni marzyciele.

GDAŃSK, 30 7. (PAT)

„Gazeta Gdańska" podaje z Królewca interesujące wiadomości o związkach patrjotycznych, które obejmują 30 różnych organizacyj w tej liczbie cały szereg czysto wojskowych, przygotowujących się do wojny odwetowej. Jest to t. zw. związek byłych wojsk frontowych. Centrala tej organizacji na Prusy Wschodnie mieści się w Królewcu. W statucie tej organizacji powiedziano, m. i., że byli żołnierze frontowi są powołani przedewszystkiem do przygotowania powstania narodu niemieckiego i przywrócenia jego dawnej chwały.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Ceny za monety złote i srebrne.

WARSZAWA, 30. 7. (PAT)

Od dnia 30. lipca b.r. oddziały Banku Polskiego płacić będą za 1 gram srebra 10.4 gr., zaś za monety ceny następujące: za jeden rubel srebrny — 1.87 zł., za 1 markę niem. 0:52 zł., za 1 koronę austrjacką próby 835 — 0.43 zł., za 5 koron austr. próby 900 — 2.24 zł. Ceny powyższe płacone są jedynie za monety niestarte, wykazujące pełną wagę.

Zestawienia walutowe.

Według notowań na urzędowej giełdzie w Warszawie od roku 1919 do 1923, oraz za dwa pierwsze kwartały r.b., wydane przez Ajencję Wschodnią, są do nabycia w tutejszym Oddziale Ajencji Wschodniej, Królowej Jadwigi 13—15.

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 31. VII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16 *
Franki belgijskie — — —
„ francuskie — —
„ szwajcarskie — —
Funty angielskie — —
Korony austr. — — —
„ czeskie — —
„ węgierskie — — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka o,72, 0,83,
Pożyczka dolar. 2,70, 2,75,
Bony złote 0,77, 0,79,
Pożyczka złota 6,60,
Tendencja słabsza.

Dewizy.

Belgja 23,60 23,72, 23,99 *
Berlin — — —
Budapeszt — —
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 22,82½, 22,92, 22,70 *
N. Jork 5,16½, 5,28, 5,16 *
Paryż 25,95, 26,05, 25,80 *
Praga 15,37, 15,44, 15,30 *
Szwajcarja 96,15, 96,63, 96,67 *
Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28 *
Włochy 22.5o, 22,61, 22,39 *

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,

Akcje.

Dyskontowy 7,—,6,75, 7,— ,
Handlowy 8,50, 9,—, 8,80.
Kredytowy 0,75,
Dla Handlu i Przemysłu 1,90, 2,10,
Kijewski 0,35, 0,38. 0,37,
Puls 0,62, 0,61, 0,65,
Spiess 1,35, 1,40,
Wildt 0,21, 0,22,
Zgierz 3,55, 3,65, 3,50,
Elektryczność 2,—.
P. T. E. o,22, 0,21,
Węgiel 6,6o, 5,—.
Cerata 0,34,
Polska Nafta 0,50, o,52,
Nobel 2,15,
Cegielski 0,93, 0,92,
Lilpop 0,95, 0,89, 0,90,
Modrzejów 7,60, 7,70, 1, 7,90, 7,85, 3, 8,15, 7,90, 8,05, 5,
Rylscy 0,—,
Fitzner 7,75. 2, 8,—, 8,60, 45,
Norblin o,79, 0,72, 0,77,
Ortwein o,41,
Konopie 0,65,
Zawiercie 43,—, 40,—,
Zyrardów 45,—, 42,—,
Borkowski 2,—, 1,60, 1,70,
Jabłkowscy 0,—,
Syndykat 2,55,
Wysoka 0,—,
Zachodni 2,50, 2,65,

Zw. Sp. Zarobk. 5,70, 5,75,
Związku Ziemian o,30,
Przemysłowców Polskich o,—,
Handlowy Poznań 0,—
Kabel o,—,
Siła 0,62, 0,64,
Chodorów 6,25, 6,35,
Czersk 1,—, 1,10, 0,85,
Częstocice 4,—, 3,80,
Gosławice 2,70, 2,90, 2,80,
Michałów 1,—, 0,80, 0,95,
Cukier 6,10, 5,90,
Firley 0,45, o,44,
Łazy o,—,
Ostrowieckie 9,10 8,50,
Parowozy 0,53, 0,50,
Pocisk 1,50,
Rohn o,48, 0,48,
Rudzki 1,95, 0,50, 2,20,
Starachowice 3,55, 3,75, 3,57,
Ursus 1,65, 1,80,
Zieleniewski 11,40, 11,60,
Polski Lloyd o,—
Zegluga 0,26, 0,28, 0,24,
Haberbuch 5,50, 5,75, 5,50,
Klucze 0,45,
Mirków o,—
Spirytus 2,50, 2,75, 2,50,
Centrala Rolników o,—

Tendencja nieco słabsza.

Poznań, 31. VII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 0,—
Młynarzy 0,—
Arkona 0,—,
Browar Krotoszyński 0,—,
Centrala Rolników o,60,
Garbarnia Sawicki 0,—
Hartwig Kantorowicz 2,75,
Goplana 3,50,
Zjedn. Browary Grodziskie 1,75, 1,80,
Hurtownia Związkowa 0,—,

Herzfeld Victorius 4,70, 4,80,
Lubań 0,—
Dr. Roman May 26,—, 27,—, 26,—,
Piechcin 0.—
Płótno 0,50
Poznańska Sp. Drzewna 1,15,
Tartak we Wrześni 0,—
Unja 0,—,
Wytwórnia Chemiczna 0,45,

Tendencja mocna.

Gdańsk, 31. VII. 1924 r.

Warszawa 109,10, 109,65
Złoty 109,47, 110,03,
N. Jork — —
Londyn — —
Wiedeń — —

Paryż — —
Praga — —
Szwajcarja 105,73, 106,27,
Belgja — —
Holandja 217,58, 218,67,

Ziemiopłody.

Warszawa, 31. 7. 24 r.
Zyto kongr. 118 f. wagi gw. franco Warszawa 12,25,
Zyto kongresowe 116 f. 11,—,
Tendencja mocniejsza, zaofiarowanie duże.

Sejm i Senat Rzplitej.

Posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 31. 7. (PAT)

Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono mnóstwo popraw. wniesionych przez Senat do całego szeregu ustaw. W ten sposób przyjęto ostatecznie ustawę o monopolu spirytusowym, ustawę o uregulowaniu stosunków celnych, ustawę o karach za zwłokę w płaceniu podatków, nowelę do ustawy o opłatach stemplowych i komunalnych, ustawę o tymczasowem uregulowaniu funduszów komunalnych, ustawę o poborze przez skarb państwa akcyj nowych emisyj.

Następnie poseł Chąciński referował poprawki Senatu do ustawy o naprawie skarbu (o t. zw. pełnomocnictwach). Wszystkie poprawki Senatu zostały przyjęte.

Przyjęto również upoważnienie rządu do ograniczenia w porozumieniu z władzami kościoła katolickiego ilości świąt, jako dni wolnych od pracy.

Przyjęto następnie trzy ustawy językowe.

Następnie odczytano trzy interpelacje, wniesione w sprawie rozporządzenia ministra pracy o przedłużeniu czasu pracy na G. Śląsku, poczem zabrał głos **premjer Grabski, który oświadczył, że rozporządzenie ministra pracy dopuszcza 10-cio godzinny dzień pracy w hutnictwie tylko na Górnym Śląsku i tylko na okres 3 miesięcy** nie zmienia zasadniczo stanowiska rządu, polegającego na tem, aby utrzymać w Polsce w całości zdobycze socjalne warstw pracujących.

Na tem posiedzenie Sejmu przerwano. P. marszałek oświadczył, że o terminie następnego posiedzenia Sejmu zawiadomi pisemnie. Zostanie ono ustalone mniej więcej na połowę październiku przez Konwent senjorów, który będzie zwołany na początek tego miesiąca.

Premjer Grabski o sytuacji ekonomicznej i kryzysie gospodarczym.

„Gazeta Warszawska" zamieszcza uwagi p. premjera Grabskiego o sytuacji ekonomicznej i kryzysie gospodarczym naszego kraju (wywiad). Uwagi te podajemy w streszczeniu.

„Kryzys ekonomiczny głęboko nie sięga, jak to jest jego złą stroną. Przebieg przesilenia w Polsce jest znacznie łagodniejszy, niż te miało miejsce w Czechosłowacji i w Niemczech.

Gdyby przesilenie sięgało głębiej, doprowadziłoby już do zniżki cen, czego dotąd nie widzimy. Sanacja gospodarcza nastąpić może tylko podczas kryzysu w drodze obniżenia kosztów produkcji.

Ostatnio zastosowane zostało pewne posunięcie w sprawie godzin pracy, które dotyczy hutnictwa. Nadmienić muszę, że rząd na tem co do godzin pracy poprzestanie i dalej nie pójdzie. — Nie podzielam zdania, aby zniesienie 8-mio godzinnego dnia pracy w górnictwie — jak to utrzymują niektórzy, — podyktowane było koniecznością natury gospodarczej. Dopływ kapitałów obcych jest bardzo pożądany, byleby tylko kredyt nie był udzielany na wysoki procent i na zbyt krótki termin. Tymczasem dużo osób, reprezentujących nasze sfery handlowe i przemysłowe zwraca się po te kredyty, proponując często zbyt wysoki procent, co dyskwalifikuje nasz kredyt zagranicą."

Sytuacja strajkowa nie zmieniła się.

WARSZAWA, 31. 7. A. W.

Sytuacja strajkowa na Górnym Śląsku nie zmieniła się. Wszystkie zakłady użyteczności publicznej pracują w dalszym ciągu.

Przebieg strajku jest zupełnie spokojny i wszelkie roboty konieczne, w zakładach przemysłowych, są w dalszym ciągu wykonywane. Krążą uporczywe pogłoski, że gdyby nawet robotnicy zgłosili się do pracy, przemysłowcy ogłoszą w kopalniach lokaut. Robotnicy jeszcze nie byli wzywani do pertraktacyj.

Bibuła komunistyczna zalewa Polskę.

WARSZAWA, 31. 7. A. W.

„Robotnik" wskazuje, że istotna powódź odezw komunistycznych zalewa dziś Polskę. Głównym tematem odezw są oszczercze napaści na P. P. S. Odezwy wzywają do tworzenia tak zwanych komitetów akcji, któreby przeciwstawiały się związkom i partjom. Robotnik stwierdza, że komitety te byłyby jedynie kiepskiem naśladownictwem rad robotniczych i byłyby siedliskiem demagogji i awantur komunistycznych. W istocie swej komitety zdezorganizowałyby klasę robotniczą i ich znaczenie i wpływ oraz działały jedynie na korzyść Rosji sowieckiej.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, A. W.

Kryzys w przemyśle łódzkim trwa dalej i powiększany jest dotkliwiem brakiem gotówki. — W życiu handlowem nastąpiło rozprężenie i setki weksli idzie do protestu.

Sytuacja strajkowa na G. Śląsku niezmieniona. Wszędzie panuje spokój, a konieczne roboty są wykonywane. Mimo poważnej sytuacji koła dobrze poinformowane przypuszczają, że wkrótce musi dojść do porozumienia i wysuwany jest przypuszczalny termin likwidacji strajku w sobotę.

PARYŻ, (PAT)

Adwokat Beylin po przeprowadzeniu wstępnych kroków. w sprawie Stanisławy Umińskiej odjedzie dziś z Paryża. Beylin podkreślił niezwykłą życzliwość jaką władze francuskie okazują p. Stanisławie Umińskiej. P. Umińska została w sobotę prowizorycznie wypuszczona na wolność i pozostanie w Paryżu do zakończenia dochodzenia.

GDAŃSK, 31. 7. A. W.

Transporty zboża polskiego idą za granicę na wielką skalę W ostatnich dniach szereg firm polskich załadowało 15 okrętów zboża w ilości 9500 ton przeznaczonych głównie do Danji, Szwecji południowej i Finlandji. Załadowano 14 statków żytem i jeden jęczmieniem.

WARSZAWA, 31. 7. (PAT)

W dniu 30 b.r. obradowała w gmachu Senatu pod przewodnictwem pos. Saranieckiego specjalna podkomisja prawnicza nad wnioskiem pos. dra Matakiewicza w sprawie ułatwienia emerytowanym sędziom otwierania kancelarji adwokackich.

WARSZAWA, 31. 7. A. W.

Władze pocztowe w r.b. taryfy według ogłoszonej w r.b. taryfy za list do Gdańska zwykłe wynosi do wagi 20 gramów 18 groszy, listy ponad 20 gr. do 250 gr. 36 groszy.

Zachowanie się p. Thugutta jest chorobą.

WARSZAWA, 31. 7. A. W.

Z powodu listu Thugutta wiceprezes Waleron Z. P. S. L. ogłasza w „Wyzwoleniu" odezwę, którą należy uważać za półurzędową odpowiedź stronnictwa na list Thugutta. Waleron stwierdza, że tendencje pojednawcze z prawicą prowadzą do rozzuchwalenia prawicy i całkowitej utraty wpływu wśród szerokich mas. Wstąpienie Thugutta do rządu byłoby traktowane jako zdrada programu gabinetu i uniemożliwiłoby klubowi zwalczanie prawicy. Teka Spraw Zagranicznych wymykała się z rąk prawicy i chciała oddać ją Thuguttowi przewidując, że jeśli na terenie międzynarodowym nastąpi niepowodzenie, będzie je można przypisać Wyzwoleniu. Waleron tłumaczy: „Zachowanie się Thugutta jest chorobą".

Nominacja.

WARSZAWA, 31. 7. A. W.

Prezydent Wojciechowski zamianował ministra Spraw Wew. Hübnera nadzw. komisarzem do spraw walki z epidemjami.

Nowa większość w parlamencie angielskim.

LONDYN, 31. 7. A. W.

„Evening News" zamieszcza wiadomość, że Chamberlain dąży od dawna do połączenia się partji konserwatywnej z prawem skrzydłem partji liberalnej, którego przywódcą jest Lloyd George. W ten sposób stworzyłaby się w parlamencie nowa większość. Labour Party nie zdołała przeprowadzić ani jednego z punktów ze swego programu wyborczego, a dalsza egzystencja rządu MacDonalda jest tylko wtedy możliwa, jeśli się MacDonald zrzeknie jakiejkolwiek samodzielnej polityki.

Podatki wpływają normalnie
Jest to najlepszy dowód, że wszystko to co mówi się o kryzysie, jest mocno przesadzone

Według tymczasowego zestawienia wpływów z danin i monopoli państwowych w 1 i 2 dekadzie lipca r. b., wpływy te trzymają się mniej więcej na tym samym poziomie.

W zestawieniu z drugą dekadą czerwca r. b. wpływy w 2-ej dekadzie lipca r. b. wykazują zwyżkę.

Podatki bezpośrednie dały w 2-ej dekadzie lipca 14.6 miljn. zł., w 2-ej dekadzie czarwca 9,5 miljn. zł.; podatki pośrednie w 2-ej dekadzie lipca dały 4 miljn. zł., w 2-ej dekadzie czerwca 6,8 miljn. zł.; opłaty stemplowe dały w tym i tamtym okresie po 2 miljn. zł.; monopole dały w 2-ej dekadzie lipca 5,1 miljn. zł.; podczas gdy w 2-ej dekadzie czerwca 5,7 miljonów złotych.

Ogółem wpływy z tych 4-ch pozycyj dały w 2-ej dekadzie lipca 25,8 miljn. zł., podczas, gdy w 2-ej dekadzie czerwca 23,3 miljn. zł.

Korzystniej wygląda zestawienie pierwszych 2-ch dekad czerwnie pierwszych 2-ch dekad lipca r. b., które dały 54,5 milj. zł. z pierwszemi 2 - ma dekadami czerwca, które dały 38 miljn. zł.

Jak widzimy częściowy kryzys przeżywany przez nasze życie gospodarcze nie wywiera większego wpływu na zdolność płatniczą ludności.

Cudze chwalicie
Swego nie znacie
Sami nie wiecie
Co posiadacie

Państwowy zakład higjeny
Stoi na poziomie europejskich wymagań

WARSZAWA 31. 7.

Aby zapoznać naszych czytelników z działalnością Państwowego zakładu higjeny (dawny zakład epidemjologiczny) zwróciliśmy się do zastępcy dyrektora tego zakładu p. dra Celarka z prośbą o udzielenie nam na ten temat

garści rzeczowych informacyj.

P. dr. Celarek zaproponował nam zwiedzenie zakładu.

Skwapliwie z tego zaproszenia skorzystaliśmy. Zakład mieści się w ślicznym, a obszernym pałacyku w Mokotowie przy ulicy Chocimskiej (dawna Langnerowska.

Zwiedzamy zakład. Praca wszędzie wre. Moc różnych laboratorjów, wyposażonych w najnowsze zdobycze techniki. Szereg wybitnych powag w świecie naukowo - lekarskim pracuje tutaj. Zakład w ciągu 6 lat swego istnienia przeprowadził w tej dziedzinie

około ćwierć miljona badań

bakterjologicznych.

Wprowadzając produkcję surowic i szczepionek i t. p. Państwowy zakład hygjeniczny ma w pierwszym rzędzie na względzie uniezależnienie się nasze na tym polu od zagranicy.

Państwowy zakład hygjeny, produkując wszelkie surowice lecznicze jak: dyfterytyczną, tężcową, szkarlatynową i t. d. oraz szczepionki przeciw: cholerze, tyfusowi brzusznemu, czerwonce i t. d., wypuścił na rynek

przeszło 18 miljonów

porcji krowianki ospowej oraz tysiące litrów, surowic leczniczych i szczepionek.

Ostatnio zakład pierwszy w Polsce przystąpił do wyrobu insuliny, jedynego środka leczniczego na chorobę zwaną cukrzycą.

Przy zakładzie istnieje państwowy instytut badania surowic i szczepionek oraz instytut farmaceutyczny, które po raz drugi i trzeci (pierwszy raz bada sam zakład hygjeniczny) badają przed wypuszczeniem na rynek wartość leczniczą, wyprodukowanych surowic i szczepionek.

Jednym z

najpoważniejszych zadań

zakładu na przyszłość jest wykończenie budowy oraz uruchomienie Państwowej szkoły hygjeny.

Sukcesy, jakie osiągnęły nasze szczepionki w Grecji podczas ostatniej wojny grecko - tureckiej — informuje nas p. dr. Celarek — zachęciły nas do wzięcia udziału w wystawie polskiej w Konstantynopolu, gdzie zamierzamy stworzyć osobny dział naszych produktów.

Z radością stwierdzamy, że Zakład hygjeny, którego celem jest skuteczne zwalczanie chorób zakaźnych, zadanie swoje spełnia chlubnie.

Twórcy więc tego, wzniesionego polskiemi siłami i pieniędzmi, zakładu dr. Ludwik Rajchman, obecny dyr. lekarski Ligi Narodów oraz b. ministrowie zdrowia: dr. Janiszewski i dr. Chodźko, mogą być zupełnie spokojni o losy, zapoczątkwanego przez siebie w 1919 roku dzieła bowiem kierownictwo jego spoczywa w wytrawnych rękach.

K. A-ski.

Pokaz sprawności policji rzecznej
Brawo, dzielni ratownicy!

(Telefonem od własnego korespondenta).

Dziś o godz. 8 rano na pokładzie statku „Kościuszko" zebrali się przedstawiciele władz administracyjnych policji i prasy, celem asystowania przy pokazie, urządzonym dla wykazania sprawności policji rzecznej w Warszawie.

Na pokład „Kościuszki" przybył p. minister spraw wewnętrznych Hübner. (Szkoda, że p. minister nie przyjechał tramwajem. Usłyszałby, co mówi Warszawa o antipaństwowej podwyżce biletów).

Przybyli następnie pp.: komisarz rządu Jarmołowicz, wicewojewoda warszawski Z. Beczkowicz, zastępca naczelnika policji warszawskiej podinspektor Charlemagne, zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa w komisarjacie rządu Bielecki oraz liczni oficerowie policji, wyżsi urzędnicy M. S. W. i przedstawiciele prasy.

Zawodami, które rozpoczęły się wyścigiem pływackim na przestrzeni 200 metrów, kierował

nadkomisarz Zieliński.

Do wyścigów stanęło 11 policjantów oraz poza konkursem przodownik

Trat,

jeden z najlepszych pływaków w Polsce.

Rozumie się, że Trat pierwszy zakończył wyścig, bijąc o kilka metrów resztę zawodników.

Z zapisanych do konkursu pierwsze miejsce zdobył starszy przod.

Sobiszewski.

drugie Okulicz, trzecie Wąsowski, czwarte Wilkopf.

Drugą częścią programu był wyścig z wodą na przestrzeni 500 metrów łodzi ratowniczych t. zw.

pychówek.

Pierwsza do mety przybyła łódź z załogą

Wąsowski i Wilkopf,

druga Cwil A. i Stachiewicz, trzecia Oryl Krzyczkowski.

Po skończonym wyścigu łodzie ustawiły się rzędem i odbył się pokaz rzucania linką i kołem ratowniczem.

W sztuce tej najlepszym okazał się

Bularski,

drugi Cwil L., trzeci Brzozowski.

Wyścig w poprzek Wisły, w którym chodziło przedewszystkiem o utrzymanie kierunku i niedopuszczenie, aby prąd wody zniósł czółno — wygrała osada

Wilkopf i Wasowski.

drugi Cwil A. i Stachiewicz, trzeci Krzyczkowski Oryl.

Ostatnia i najbardziej efektowna część pokazu polegała na

ratowaniu tonacych.

Z środka mostu Kierbedzia rzucono do wody manekin. Z praskiego brzegu wyruszyło 6 łodzi na ratunek.

Przesiąknięty wodą manekin wyciągęła z wody załoga

Wilkopf — Wasowski.

Niespodzianką, nieobjętą programem, był

skok do wody

ze statku przodownika Łukowskiego. Łodzie na krzyk przodownika ruszyły na ratunek i

w trzydzieści sekund

pseudo-topielec leżał już na dnie łodzi ratunkowej.

Załoga za figiel przodownika zemściła się, aplikując mu sztuczne oddychanie.

Cały popis wypadł bardzo dodatnio, wykazując doskonałe wyszkolenie policji rzecznej, — która pomimo zupełnie prymitywnego ekwipunku, oddaje kolosalne usługi Warszawie.

Zasługa wyszkolenia oddziału rzecznego przypada w pierwszym rzędzie kierownikowi posterunku wodnego, st. przod. Szabłowskiemu.

Wczoraj usiłowano ożywić strupieszałe cielsko giełdy warszawskiej

WARSZAWA 31. 7.

Na wczorajszem zebraniu giełdowem panowała tendencja mocna i zwyżkowa przy nastroju ożywionym dla wszystkich akcyj.

Z włókienniczych Zawiercie i niektóre cukrowe cieszyły się specjalnem uznaniem, zyskując znakomitą poprawę kursów. W grupie bankowej najlepiej stanął Bank Handlowy; pozostałe też nabywano po kursach mocniejszych.

Chemiczne, węglowe, cementowe, naftowe i elektryczne mocniej. Z cukrowych największą zwyżkę osiągnął Michałów, zrównawszy swe notowania z bratnim Czerskiem, pozatem zwyżkowały Gosławice, Czestocice i Chodorów.

Warszawskie T-wo Kopalń Węgla doszło do 7 zł., zyskując ok. 15 proc. Z metalurgicznych jedynie Rohn nieco słabiej; inne — mocno i w żywych obrotach po kursach wzmocnionych. Największą poprawę uzyskał Orthwein, osiągając kurs końcowy 45 gr.

Zawiercie, oraz Borkowski podniosły swe kursy o 33 proc., wysuwając się na czoło akcyj zwyżkujących. Handlowe : spożywcze także miały tendencję lepszą.

Na rynku dewiz tendencja mocniejsza, z wyjątkiem franków francuskich i belgijskich. Z papierów państwowych mocniejsza Miljonówka i bony. 8 proc. poż. złota trochę słabiej. Niczem nieusprawiedliwiona różnica stale istnieje w kursie między 4 i pół proc. listami zastawnemi ziemskiemi przedwojennemi wylosowanemi i nie wylosowanemi, dochodząc do 30 proc.

—ski.

Kryzys finansowy tamuje ruch budowlany

WARSZAWA 31. 7.

Przesilenie gospodarcze, jakie obecnie przechodzimy, odczuwa również przemysł budowlany stolicy. Na niektórych budowlach roboty zostlay wstrzymane z powodu braku gotówki, na innych zaś prowadzone mniej intensywnie.

Liczba robotników uległa również redukcji. Wyrabiają oni tylko ten materjał budowlany, jaki został już zwieziony.

Oto cyfry: w dniu 1 stycznia 1924 r. rozpoczęto budowę 124 większych gmachów. Nadto w ciągu r. b. zatwierdzono 137 planów na większe budynki. Z tej ostatniej liczby rozpoczęto roboty na 42 budowlach, łącznie więc roboty prowadzone były na 166 budowlach. Z tej liczby wstrzymano z powodu kryzysu roboty na 38 budowlach, co czyni około 25 proc. Ostatnio na niektórych budowlach roboty zostały wznowione, ale wykonywane są przez mniejszą ilość robotników i posuwają się b. powoli.

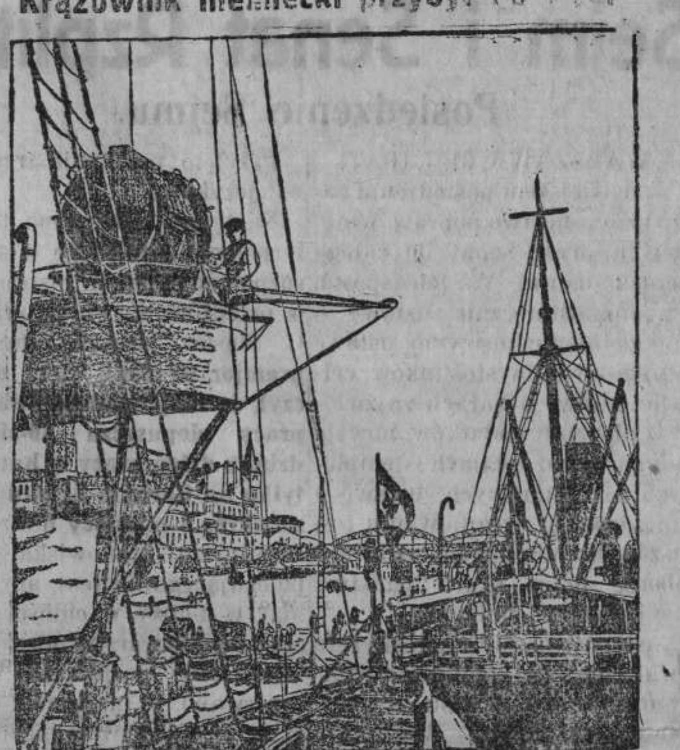
Niemcy dali dobrą nauczkę Mac Donaldowi

LONDYN 29.7. „Daily Telegraph" donosi, że Mac Donald czuje się urażony pewnymi faktami politycznymi ze strony Niemieć. Mac Donald kilkakrotnie zachęcał Niemcy do wstąpienia do Ligi Narodów. Niemiecki urząd spraw zagranicznych oświadczył sekretarzowi Ligi Narodów, że Niemcy nie potrzebują Ligi, jednakże wobec życzenia Anglji gotowe są przystąpić do niej, pod następującymi warunkami: Niemcy otrzymają stałe miejsce w Radzie Ligi; będzie przeprowadzona rewizja postanowień traktatowych, dotyczących

korytarza polskiego.

Niemcy otrzymają pewnego rodzaju mandat w b. kolonjach swoich przez przyznanie pewnych praw na rzecz towarzystw niemieckich. To ostatnie życzenie, jak zaznacza dziennik, utrwala Mac Donalda w przekonaniu, że Niemcy stawiają zbyt wygórowane żądania. (PAT)

Krążownik niemiecki przybył do Rygi



Niemcy nie zrezygnowali ze swego szaleństwa militarystycznego. Jak niegdyś Wilhelm Hohenzollern, tak i dygnitarze republiki niemieckiej dążą do potęgi morskiej. Właśnie komandor Pfeiffer składał wizytę Łotwie, przybywszy do Rygi na krążowniku „Hamburg".

Gdy berlińczyk tęskni za swoją Dorotą dostaje Ersatz-Dorotę
Instytucja „słomianych żon" powstała w tym roku u naszych sąsiadów
Prowadzi ją „prezeska ligi"

Otrzymałem od mego przyjaciela, bawiącego w Berlinie, list, w którym czytam między innemi:

Jestem wprost zdumiony praktycznością tych niemców.

Ze wszystkiego potrafią zrobić użytek, wszystko wyzyskają racjonalnie.

Pamiętasz, jak w czasie wojny robili słynne arsatze? no, ale wiesz, żeby znaleźć taki ersatz na żonę, jak oni sobie wymyślili, to już przechodzi imaginację.

Mój drogi, ten rok w Berlinie jest zresztą trochę „lepszy" od końca wojny, więc wielu berlińczyków wysłało swoje Friedy z dziećmi na wilegiaturę. Roi się więc od słomianych wdowców.

Ten i ów zabawia się jak może, pociechy szuka w kuflu piwa, w kabaretach, gdzie bywają młode osoby

lekkich obyczajów.

Ale niejeden poważny obywatel nie lubi tego rodzaju przygód, bo to i kosztowne i czasem ryzykowne, zresztą wielu tatusiów jest za ciężkich na osoby lekkich obyczajów.

Dla tych więc powstał nowy typ pociechy, zwany tu „słomianą żoną".

Instytucja „słomianych żon" prosperuje świetnie ku zadowoleniu wszystkich, ba samych prawowitych małżonek, co ci zaraz mój drogi, wyjaśnię.

Przed miesiącem rodzina mego znajomego p. Hermana Mühleisena

wyjechała w góry

Tyrolu, a on został w Berlinie. Bywałem u nich w domu często na obiadach, podziwiałem wielką harmonję i sentymenty rodzinne mego znajomego.

Po wyjeździe pani Doroty Mühleisen widziałem go parę razy w banku, gdzie jest starszym prokurentem.

—No, co pan robi?—pytałem

— Co mam robić? tęsknię za dzieciakami i Dorotą — odpowiadał mi za każdym razem.

Wreszcie kiedyś na moje stereotypowe pytanie on mi powiada:

— Przyjdź pan dziś do mnie na obiad.

— Cóż to pani przyjechała?

— Kommen Sie nur — rzecze mi uśmiechnięty, i przymykając figlarnie lewe oko.

Idę. Dzwonię. Otwiera mi

nowa pokojówka.

Wchodzę do salonu.

— Państwo są w gabinecie.

Rzeczywiście słyszę głosy z przyległego pokoju.

Nagle w progu staje pan Hermann.

— A, witam pana! du, Dorota! —woła.

— A więc przyjechała pani?—rzucam.

Wchodzi kobieta. Blondyna—jak tamta. Wzrostu tego samego. Uczesanie, suknia, te same ale twarz inna. Nie, to nie jest pani Dorota Hermanowa Mühleisen.

Ale nie wypada się dziwić.

Całuję rączkę, coś gadam. Siadamy do stołu. Komedja, czy co? Są na ty, ona się krząta jak gospodyni, przymila się, jak młoda małżonka. Obiad bardzo dobry, p. Herman łasował porządnie.

W przedpokoju, dokąd mnie wyprowadził, on zaprasza, ona zaprasza.

— Niechże pan nie zapomina o nas. Mąż tak lubi męskie towarzystwo, a ja również.

— Co za zwierzę — myślałem resztę dnia i nazajutrz?

ma dwie Doroty, czy co?

Nazajutrz wymyśliłem sobie jakiś interes w banku, aby się czegoś dowiedzieć. I rzeczywiście..

— No, jak się panu podobała moja Ersatz Dorota?

— Że niby co?

— Opowiem panu jak to się stało. W jaki tydzień po wyjeździe mojej Doroty zjawia się u mnie jakaś starsza dama, bardzo dystyngowana i mówi mniej więcej te słowa:

— Szanowny panie! jestem prezeską ligi kobiet, broniących słomianych wdowców przed rozpustą. Czyś pan po wyjeździe swej małżonki wszystkie noce spędził w domu?

— Tak jest, — mówię, bo pan rozumie, lepiej nie zaczynać.

— W takim razie lada dzień popełnisz pan grzech. Jesteś pan w niebezpieczeństwie.

Musimy pana bronić.

Czy się pan zgadza na to, że wprowadzimy pod pański dach osobę, która zastąpi godnie pańską szanowną małżonkę przez cały czas jej... nieobecności?

— Ależ pani..—probowałem się bronić, ale ona dodała:

— Ma na imię również Dorota i będzie pana kochała. Przecież pan nie może być taki sam. Niech pan przygotuje wszystko — ona przyjedzie na kolację.

— Ależ pani...

— No tak, no tak, już zrobione... — tu mi matrona pogroziła palcem na nosie i ulotniła się z mieszkania zadowolona.

Zostałem sam i — zacząłem rozmyślać. Przecież nie mogę być wciąż taki sam.. Hm... będzie mnie kochała...

O ósmej wieczór zajechała z kuframi i z własną pokojówką. Przywitała się tak serdecznie i delikatnie. Była od pierwszej chwili tak czuła, taka dobra opiekująca się mną z taką przedziwną macierzyńskością...

Sypia w łóżku

mojej żony — niby Doroty, wie pan — nakłada czasami jej jakąś suknię, bo to jej daje możność przypodobania się mnie.

Znalazła robótkę szydełkową Doroty — więc wieczorami siedzi sobie i ją kończy. No poprostu jestem zachwycony.

— A cóż ta „prezeska" ligi?

— Dorota wyznała mi, że tę „prezeskę" musiała dość suto wynagrodzić. To jest osoba, która z tego żyje.

— No dobrze, panie Mühleisen, ale co na to powie pani Mühleisen?

— Co ma powiedzieć? ona jej robótkę dokończy, ona jest dla mnie dobra, ona mnie nie puszcza do knajpy. Ja nigdy tyle w domu nie siedziałem, co teraz.

I wszystko rzeczywiście skończyło się dobrze. „Prezeska Ligi" sama widocznie załatwiła z panią Dorotą w górach Tyrolu. Widocznie umiała ją udobruchać, jakoś tak przedstawić panią Ersatz Dorotę, że prawdziwa pani Dorota była

spokojna o męża.

Dziś byłem u nich na obiedzie. Rozmowa zeszła na słomiane małżeństwa.

— Wie pan? teraz my kobiety zorganizowałyśmy się w ligę obrony mężów przed rozpustą. Dajemy im na czas słomianego wdowieństwa takie

nieszkodliwe

Ersatze.

Tu spojrzała na męża ironicznie, on zaś udał, że nie słyszy.

Instytucja „słomianych żon" rozwija się wyśmienicie. Podobno osoby lekkich obyczajów grają bajecznie role małżonek. Nadewszystko celują w wierności.

Nieślubny syn ubogiej szwaczki

sławą swą napełnił świat cały

Matka Aleksandra Dumasa

Sto lat mija od urodzin twórcy „Damy kameljowej"

Na poddaszu kamienicy przy placu Boieldieu w Paryżu nawiązała się idylla w zimie r. 1823. On był olbrzymem.

o cerze mulata,

gadatliwy, ruchliwy, nieokreślonego fachu. Świeży przybysz z prowincji, który dzięki sztuce kaligrafji otrzymał stanowisko pisarza w jednym z sądów. Za 10 franków miesięcznie wynajmował pokoik na 4 piętrze.

Ona mieszkała

drzwi w drzwi.

Była od niego o 10 lat starsza, nietyle ładna ile miła, blondynka o bardzo białej cerze. I ona przybyła z prowincji, z Rouen szukać lepszego zarobku igłą w stolicy. W swym maleńkim pokoiku szyła na maszynie od rana do wieczora.

Sąsiedzi wkrótce się poznali. Młody pisarz, który nie mógł obojętnie przejść

koło żadnej spódniczki,

opowiedział blondynce swą fantastyczną historję. Działo się to na wyspach. Jego ojciec urodził się tam z matki murzynki i ojca markiza. Przybył do Francji, wstąpił do wojska i tak wsławił się swemi czynami, że w 31 roku życia był już

generałem.

I ona opowiedziała swoje skromne dzieje córki

szewca.

Dwa młode serca samotnych biedaków łatwo się porozumiały. Wspólne życie nie było jednak usiane różami. Młodzieniec sprowadził do Paryża swą matkę, wdowę po generale, która za całe utrzymanie miała dochód z małego sklepiku tytuniowego. Sleczał tedy w dzień i w nocy nad przepisywaniem, zaś szwaczka tem pilniej szyła, że wkrótce miało przyjść na świat dziecko.

Dentysta,

mieszkający w tym samym domu i

krawiec

z sąsiedniej ulicy byli świadkami aktu urodzenia pod datą „czwartek, 29 lipca 1824 o godzinie 1-szej w nocy", stwierdzającego, że dziecię płci męskiej, imieniem Aleksander, — jest synem naturalnym **panny Marji-Katarzyny Labay,** szwaczki, lat 30.

Ten malec, sto lat temu urodzony i ten ojciec, oficjalnie nie znany — to dwaj sławni Dumasowie, znakomitości literackie Francji w powieści i na scenie.

Ledwie dziecko zakwililo na poddaszu, a wieczny lekkoduch ojciec gonił już za nowemi wrażeniami i

za sławą.

Objawił się wielki jego talent i odtąd Aleksander Dumas, ojciec, snuł z niezmordowanej wyobraźni coraz nowe romansy i obrazy.

I zupełnie prawie zaniedbał matkę swego synka. Dzielna kobiecina pracowała, aby utrzymać siebie i dziecko. Ojciec wracał od czasu do czasu w przerwach między flirtem ze słynnemi artystkami i na swój egoistyczny sposób kochał dziecko i troszczył się o lepszy byt matki. Wreszcie w roku 1831 usynowił małego Aleksandra.

Skorzystał ze swych praw ojcowskich:

odebrał matce

7-letniego dzieciaka i umieścił na pensji. Lata szkolne pozostawiły na chłopcu jaknajgorsze wrażenia: cierpiał niemało z powodu złośliwości kolegów, którzy dokuczali mu jego nielegalnem pochodzeniem. Wreszcie ukończył nauki, a ojciec dumny z niego, wprowadził 17-letniego młodzieńca w wir życia paryskiego.

Katarzyna Labay tymczasem pracowała, jako szwaczka w pewnym klasztorze.

Wiadomości o synu

były jej jedyną radością i pociechą, bo cóż obchodziła ją rozgłośna sława kochanka, który ją porzucił? I wkrótce doczekała się innej sławy: syn przyniósł jej owoc swej pracy „Damę Kameljową". Powieść miała powodzenie niesłychane.

Ojciec filut mrugnął na syna:

— Kolacja z kobietkami?

— Nie, z kobietą? A z kimże, jeśli można wiedzieć?

— Z mamą!

Młody autor co tchu pojechał na plac Louvois, gdzie pod nr. 6 urządził dla matki skromne mieszkanko na 3-em piętrze. Wieczór ten był rewanżem dla biednej kobiety: jej sławny już syn cały swój sukces złożył u jej stóp.

— Nigdy nie piłem

tak dobrego piwa

i nie jadłem tak wybornej szynki, jak onego wieczoru — pisał Dumas syn o tej kolacji u swej matki.

Dobry syn otoczył ostatnie lata staruszki czcią i tkliwością **bez granic.** Rozumiał, ile dla niego przecierpiała i chciał wynagrodzić jej miłość i poświęcenie.

Najpiękniejsze karty

jego twórczości odzwierciadlają uczucia, jakie żywił dla matki, biednej matki nieślubnej, zaniedbanej i pogardzonej przez ojca.

Zmarłej w 74 roku życia, syn położył na grobie wśród cyprysów cmentarza w Neuilly płytę marmurową ze skromnym napisem,

a sztuka w teatrze była

kolosalnym tryumfem.

Ojciec Dumas nieco zirytowany był pretensjami literackiemi syna, ale gdy teatr na przedstawieniu „Damy Kameljowej" zagrzmiał oklaskami, — przekonał się do swej latorośli. Chcąc uczcić nową sławę, przyjaciele ojca zaprosili po premjerze syna

na kolacje.

Wymówił się — jest już zaproszony gdzieindziej.

Olbrzymi rozrost organizacyj nielegalnego wwozu i wywozu

Co porabiają przyjaciele Stückgolda

Dezerterzy rozbitej armji czarnogiełdziarskiej— przemytnikami kokainy i morfiny

potrzeba nam czegoś w rodzaju włoskiej „Guardia di finanza"

należy także i tem tłomaczyć, że zostały one zasilone nietylko pieniędzmi, uratowanemi w okresie stabilizacji, ale także ludźmi, którzy spekulowali częściowo na walucie, więcej jednak na akcjach i po ich spadku stracili znaczną część swojego majątku. Szmugluje się w dalszym ciągu

kokainę i morfinę.

Handel narkotykami wzmógł się bardzo, gdyż czasy dzisiejsze pomnożyły zastępy desperatów i ludzi pozbawionych określonego zajęcia.

Bardzo wielu spekulantów walutowych rekrutowało się z ludzi, posiadających oficjalne przedsiębiorstwa handlowe. W chwili obecnej odznaczają się oni niewyczerpanemi i szczególnemi kombinacjami, które zmierzają do

wykpiwania się z wszelkiego rodzaju podatków.

Jest to gałąź bardzo obszerna. Aferzyści myślą nietylko o sobie, ale i drugim pomagają. Najelementarniejszym sposobem jest przekształcenie firmy, która kupowała i sprzedawała na własny rachunek, na

interes komisowy.

To znaczy: właściciel towaru udaje, że towar nie należy do niego, lecz został mu tylko oddany na sprzedaż. W ten sposób nie płaci 2 proc. od obrotu brutto, lecz 2 proc. od dochodu netto. Istnieją całe organizacje, które na żądanie dostarczają

potrzebnych dowodów, świadków, wskazówek i t. d.

Czasami w braku innego zajęcia tego rodzaju organizacje obrabiają także sobie drobne interesiki, jak np. wyrobienie bardzo bogatemu człowiekowi ulgowego paszportu zagranicznego. Robi się to w ten sposób, że dany potentat finansowy meldu je się w innym komisarjacie

jako prosty wyrobnik.

Ostatni odłam rekrutuje się z tych, którzy zachowali największej kapitału obrotowego. Są to zwyczajni lichwiarze, którzy pożyczają pieniądze pod zastaw biżuterji. Procent, którego wymagają, sięga

do 20 proc. miesięcznie.

Skoro dzisiaj lombardy prawie wcale nie działają, tego rodzaju panowie mają szerokie powodzenie, zwłaszcza, że ich pożyczki pokrywają niemal pełną wartość zastawionych klejnotów. Innej formy, jak zastaw — nie uznają, gdyż dzisiaj nawet najsolidniejsze firmy

weksli nie wykupują.

Tych kilka przykładów wystarcza, aby stwierdzić dowodnie że przyjaciele pana Stückgolda nie próżnują i umieli przystosować się z powodzeniem do nowych warunków. Należałoby zaopiekować się nimi usilnie. Czas już, abyśmy stworzyli jakąś instytucję na wzór **włoskiej „Guardia di finanza".** To znaczy trzeba powołać do życia lotne oddziały specjalnie wyszkolonej i wykwalifikowanej policji, którąby miała za zadanie tępienie centralnych organizacyj szmuglerskich oraz przeciwdziałanie oszustwom podatkowym i niesienie pomocy urzędom i władzom skarbowym. Te ostatnie bowiem bardzo często nie mają się do kogo zwracać i otrzymują do swojej dyspozycji ludzi niefachowych, którzy zamiast działać i przeciwdziałać, są tylko asystą honorową.

Czas już o tem pomyśleć!

Delta.

Jak wychodzą za mąż nowoczesne księżniczki

Na ślubie panny Urszuli Grosvenor w kościele Chelsea w Londynie, panował taki tłok, że policjanci nie mogli dać sobie rady z publicznością i z trudem utrzymali kordon.

Młoda dama, która tyle wzbudziła ciekawości, córka księcia Westminster, wychodziła za kapitana Filmer - Sankey. Lady Urszula znana była jako

nowoczesna panna,

zazdrosna o swą niezależność osobistą. Ostatni swój wieczór dziewiczy spędziła, wbrew zwyczajom, nie w gronie rodziny, lecz samotnie w mieszkaniu swem własnem, lecz od pewnego czasu zajmowała. Z tego też

panieńskiego mieszkania

wyszedł orszak ślubny. Panna młoda, uznając kolor biały za zbyt banalny, wdziała na uroczystość ślubną suknię ze złotej tkaniny.

Widocznie oryginalne dziewczę miało jednak

dobre serce,

bo na uroczystości weselne — w domu rodziców zresztą, w Groswenor House — zaprosiła wszystkich urzędników i pracowników z rozległych dóbr księcia Westminsteru.

Wraz z parami Anglji i z damami z arystokracji zasiedli do uczty

dzierżawcy, ogrodnicy i stajenni.

Nie brakło też stróża - zamiatacza, który od wielu lat utrzymywał w porządku ścieżki w parku Groswenor.

Amatorowie radja będą mieli co łapać

We wrześniu wielka wystawa radja w Nowym Jorku

Pierwsze światowe Targi telegrafji i telefonji iskrowej otwarte zostaną z końcem września b. r. w Nowym Jorku.

Wystawa obejmie najnowsze wynalazki w dziedzinie radja. Wśród amerykańskich wynalazków na pierwszym planie znajdzie się kilka aparatów, służących do przesyłania zapomocą urządzeń iskrowych

„żywych fotografij".

W tej dziedzinie reprezentowana będzie również i Europa.

Szereg inżynierów specjalistów poświęca się pracy nad udoskonaleniem kinematografu radjowego. W dzień otwarcia Targów ma się odbyć na wystawie pierwsze na świecie przedstawienie

radjo-kina.

Sześćdziesiąt firm przemysłowych amerykańskich i europejskich przedstawią aparaty radjotelegraficzne i radjotelefoniczne, udoskonalone i luksusowe.

Na wystawie codziennie popołudniu i wieczorem odbywać się będą próby połączeń zaoceanicznych. Miljony ludzi usłyszą głosy z pracowitej i pomysłowej Ameryki.

—o—

Ludzie — czy małpy?

Holenderско - indyjski dziennik „Sumatra Post" podaje ciekawą wiadomość o ukazaniu się

dziwnych istot

na Sumatrze. Kapitan Meyer z topograficznego Instytutu zajął się zbadaniem tych stworzeń, które są zapewne małpoludami i podaje obecnie wyniki swoich badań.

Miejscowa ludność wyspy tak opisuje te istoty: Pokryte są krótkim,

czarnym włosem,

który porasta całe ciało. Włosy na głowie są również czarne i spadają w długich puklach na plecy. Ręce nie są tak długie, jak u małp. Chodzą tylko na tylnych łapach. Przed ludźmi uciekają, wydając

przeraźliwy syk

i pokazując zęby. Nie są krwiożercze, żywią się roślinami, owocami, muszlami i robakami, które wydobywają z pod zwalonych pni drzew. Lubią także łakocie i od czasu do czasu

urządzają wyprawy

na plantacje trzciny cukrowej, albo wdzierają się do ogrodów miejscowej ludności.

Kapitan Meyer natrafił kilka razy na ślady tych dziwnych stworzeń. Są one

podobne do ludzkich

stóp, tylko znacznie szersze.

Ludność nie poluje na nich, gdyż nie są szkodliwe. Niema ich zresztą wiele, gdyż zostały wytępione przez dzikie zwierzęta.

Co do ich mieszkań, nie udało się zebrać żadnych wskazówek.

Źle trafił

Globus narobił kłopotu bogaczowi

Pan Audy Burns, miljarder amerykański, jest obecnie bardzo zakłopotany.

W swoim wspaniałym pałacu, w przebogatej bibljotece posiada on wielki globus, który za najmniejszym dotknięciem ręki zaczyna się szybko obracać.

Co roku w końcu czerwca, p. Burns puszcza swój globus w ruch i wskazuje palcem miejsca wybraneego przez los.

Otóż tego roku palec mu szpilkę w sam środek Oceanu Atlantyckiego.

Pan Burns posiada wprawdzie yacht, czyli okręt, bardzo wygodnie udządzony, ale myśl, że będzie musiał przepędzić kilka miesięcy między niebem, a wodą, nie uśmiecha mu się wcale.

Jeszcze jedna katastrofa samochodowa

Na szosie w odległości 4 klm. od miasteczka Drobina pękła opona w samochodzie, którym jechali inżynier Seweryn Wachowski, syn jego Zygmunt i szofer. Prowadzący auto inżynier wypuścił z rąk kierownik, wskutek czego maszyna wywróciła się i wszyscy pasażerowie znaleźli się pod samochodem. Najbardziej ucierpiał inż. Wachowski (ojciec), który uległ złamaniu prawej nogi. Syn jego potłukł się dotkliwie, szofer zranił się w rękę o rozbitą szybę. Samochód ma złamane koło.

Wszyscy poszwankowani zostali przewiezieni do Warszawy i znajdują się w mieszkaniu przy ulicy Kruczej nr. 47a.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Stasiek Wąsik rodem ze Śląska ledwie z życiem uszedł z Bolszewji. W pogranicznej komendzie opowiada porucznikowi Dziarskiemu jak walczył w wojsku niemieckiem na froncie francuskim i rosyjskim, jak przeszedł do austrjackiego pułku ułanów, gdzie byli sami polacy, wreszcie do legjonów.

10

O jedno tylko zawsze była wojna: o furaż dla koni! Furażer miał z tem prawdziwą biedę. Każden radby swemu konio wi dać tyle owsa, żeby się zaśpa nażarła, jak wieprz! Kradliśmy nawet jeden drugiemu furaż, o co były zawsze wielkie sprawy... Wiadomo, kawalerzysta na te rzeczy chciwy, gdy idzie o pieniądze. I cyganiliśmy też po pańsku po fasunku, bo o naszym wojsku niebardzo pamiętali, więc trzeba było sposobem niemieckich i austrjackich Prowjantamtach radzić sprytem...

Ale oprócz tych drobnych sprzeczek, żyliśmy, prawdę mówiąc, jak bracia w zakonie.

Wolny był więcej uczony, kształcił wolnym czasem swoich towarzyszy. Taksamo, dbali, żeby się szeregowcy wyrabiali w obroty, bom kiepsko mówił po polsku, jako, że u nas na Śląsku wszyscy gadają przeważnie po polsku, przez pół po niemiecku. Starali się o to, niemcy, żebyśmy zapomnieli swojej mowy i sporo wskórali. Potem, na wojnie, na różnych frontach, też zapomniałem polskiej mowy... Miałem-ci ja niemców! Dawali mi taką szkołę, że czasem chciałem się z nimi bić.

— Najgorzej było z tym: „Jo".— U nas, zamiast „Tak", mówią z niemiecka „Jo". I ja tak mówiłem. Ale mi póty dokuczali od „Joków" aż się nauczyłem mówić, jak należy. Nie sposób się było gniewać na kolegów, bo mieli jaknajlepsze zamiary, a chłopy to były szczere i poczciwe... Mój Boże!... Ilu z nich już w ziemi...

Zatrzymał się nagle Stasiek, przymilkł, poczem zagadnął niespokojnie porucznika Dziarskiego:

— Przepraszam, panie poruczniku... Czy nie wie czasem pan porucznik... Żyje też jeszcze wachmistrz Dobiecki, z 2-go pułku?...

— Nie wiem... Nie spotykałem go tu.

— A porucznik Janik?

— Poległ.

— Poległ!... — Stasiek zwiesił głowę. Po krótkim milczeniu zapytał:

— A porucznik Korski?

— Także poległ.

— A Grzmot - Skotnicki?

— Żyje. Zdrów

— A Wieniawa - Długoszowski?

— Jest adjutantem Naczelnika Państwa. Siedzi w Belwederze.

— O! — ucieszył się Stasiek — Chwała Bogu!..

Padały zapytania i odpowiedzi. Często, na zatroskane, nie spokojne spojrzenie Staśka, porucznik Dziarski odpowiadał krótkiem:

— Poległ...

Och, polegnło ich, poległo do dzielnych szeregowych i oficerów, piechoty i ułanów, którzy stali niegdyś nad Styrem, pod Kowlem, w bagnach pińskich... Niejeden z dzielnych chłopców leżał oddawna w ziemi, w bezimiennej mogile, i śnił o Polsce, jak w tej żołnierskiej piosence śpiewają... Niejeden został z ran, niejeden bez wieści zaginął! Z wielu dawnych kolegów i towarzyszy broni Staśka Wąsika została się tylko pamięć...

Gdy tak ugrzęźli we wspólnych przypominkach, zdawało im się ich obu, Dziarskiemu i Wąsikowi, że chodzą po cmentarzu...

Wreszcie, z westchnieniem, Stasiek zaprzestał dalszych zapytań i ciągnął dalej swoją relację:

— Teraz muszę panu porucznikowi opowiedzieć najsmutniejszą historję. Jak po raz drugi dostałem się do rosyjskiej niewoli!— Było to tak:—Kiedy w Legjonach zaczęło się źle na wszystkie sposoby chcieli oszukać Komendanta, ogromnie wszyscy posmutnieli. Mieliśmy z Warszawy, jak to tam zdradził Piłsudski, fatalne wiadomości. I Wilhelm, i Franz-Josephy, póty nas głaskali, póki myśleli, że wojnę na swoją korzyść obrócą, a polakow byle czem zbędą.

— Gdy się przekonali, że walczymy o niepodległą Polskę i że za Piłsudskim gotów jest stanąć każdy żołnierz legjonowy murem! — poczęli nas za kark brać. Na to się Komendant nie chciał zgodzić w żaden sposób. Na froncie, jak było, trzeba dziury zatykać albo zdradę czechów łatać — posyłali nas. Ale jak tylko zakitowaliśmy dziurę naszą **krwią — pokazywali nam zęby**... Zresztą, pan porucznik to wszystko wie lepiej odemnie...

— Boje były ciężkie. Tem cięższe, że w sercach mieliśmy smutek... Niejeden myślał, że już nic z tego wszystkiego nie będzie, że pozostaje tylko — umrzeć odważnie! Właśnie takiego dnia, popołudniu, zaczęli na naszce moskale prać w nasze pozycje. Dostali widać, pisakrew, nową amunicję, bo walili, jak w bęben! Po naszej stronie stały tylko dwie baterje — po tamtej stało ich z dziesięć! Zrobiło się piekło! W biały dzień — istna noc. Rwały się pociski ponad nami, pryskały te, rwały się na lewem, na prawem, zasypywały nas w rowach. Na samy pierwszy kres nie było. Jakich dobiegowych... Zniszczyło nam po trzech godzinach takiej piekielnej strzelaniny okopy doczysta. Czekaliśmy posiłków — nie nadchodziły. Pożegnałem się z najbliżej stojącymi kolegami. Czuliśmy, że za chwilę zmiotą nas moskale! Jakoteż, w pewnej chwili, runął w nasz okop granat— straciłem przytomność!

(D. c. n.)

Trzeci list Harcerzy toruńskich do „Expressu Pom.“

Jaremcze, 27. 7. 1924.

Wycieczka na Howerlę.

Zaledwie zgoiły się guzy zdobyte na Chomiaku, gdy obwołano nową wyprawę „wyprawę na Howerlę“. Strach wszystkich ogarnął, bo to góra ogropna, całe 2058 m. Ale dla naszej VI-ki niema nic strasznego „Hurra, zdobędziemy Howerlę“. I poszliśmy. Podróżowaliśmy koleją a następnie piechotą i dostaliśmy się do wsi Horoszczenki, wsi ludnej bo 6-ścioro w niej ludzi mieszkało i 3 krowy, podobnie gęsto zabudowanej. Stały tam dwie chaty i szopa, gdzie spaliśmy. A „spaliśmy“ snem twardym, bo tylko na deskach i belce służącej za poduszkę.

Gęsto rozstawione warty, drzemiąc strzegły naszego bezpieczeństwa. Wreszcie zaświtał dzionek, wyruszyliśmy w dalszą drogę pełną zdradzieckich dołów z wodą, pułapek na nasze mokre buty, mokrej trawy dżdżystego powietrza i malin, których widok wywoływał apetyt. Szliśmy tak długie godziny, wśród głodu i chłodu, aż dotarliśmy do koliby huculskiej, kurnej i zadymionej, pełnej serów owczych o nęcącym wyglądzie i zmokłej czeredy turystów, dla których Howerla jest niedostępną. Ale i tą przeszkodę przebyliśmy i tryumfujący, mokrzy ale zarazem zabezpieczeni tem od dalszego moknięcia, stanęliśmy na szczycie. Cudny widok uderzył oczy nasze. Chmury dokoła, mgła pod nami a nad wszystkiem **Bóg** — oto Howerla. Z radości ze zwycięstwa zanuciliśmy „A kto chce rozkoszy użyć, musi iść do szóstki szczyt“. I znowu dalej w drogę, do domu na spoczynek, do „ciepłej sypialni“ z posłaniami składającemi się z podłogi i kloców.

Ale próżna była nasza nadzieja. Nie było nam przeznaczonem dojść do obozu. Przygoda kolejowa, jakiej świat nie widział, przecięła nasz odwrót. Oto jej treść: Spóźniliśmy się do kasy kolejowej i biletów nie dostaliśmy. Więc jazda „na gapę“. — Tania ta przyjemność — źle się skończyła. Co tam źle, — okropnie! Tylko jedną stację przejechaliśmy! Służba w pociągu była nie w humorze i kazała się nam przesiąść z pociągu do poczekalni. A że jazda na „gapę“ jest policyjnie wzbroniona więc spisano ze sprawcami metrowy protokół i kazano zapłacić karę. Pociągu do Jaremcza nie było — więc spaliśmy na stacji, jedliśmy sutą kolację złożoną z chleba i harbaty i rano dostaliśmy się do domu.

Ale kara pieniężna spokoju nam nie dała, więc w prośby do Naczelnika stacji. Lamentowaliśmy, że pieniędzy nie mamy na bilet powrotny i sprawę łaskawie umorzono. — Oto co nas kosztowała Howerla!

Ale kochani Czytelnicy nie przerażajcie się tem, właźcie na Howerlę, a nauczeni naszą przygodą nigdy nie jedźcie „na gapę“. — Kończąc pozdrawiamy Toruń i Szanowną Redakcję harcerskiem

„Cuwaj“!

P. S. Na parę dni zamilkniemy, by odezwać się znowu z Pienin, dokąd jedziemy.

Jeszcze w sprawie toruńskich dorożkarzy.

Magistrat ma głos.

W sprawie zamieszczonego w Nr. 76 „Expressu Pomorskiego“ artykułu dotyczącego dorożkarzy toruńskich, oraz w sprawie koncesji na uruchomienie omnibusu osobowego, z miasta na dworzec kolejowy — otrzymujemy z Magistratu miasta Torunia pismo z prośbą o zamieszczenie — albowiem Magistrat uważa, że zarzuty nasze są niesłuszne.

Czyniąc zadość życzeniu pismo to zamieszczamy w całości:

„Nie jest prawdą, że Magistrat zamiast iść na rękę Społeczeństwu i zamiast pomyśleć o dogodnej komunikacji czyni właśnie wszystko, aby komunikację i dostęp do miasta utrudnić.

Przytoczona odpowiedź Wydziału Przemysłowo Handlowego na wniosek jednego z przemysłowców w sprawie uruchomienia omnibusu — nie jest definitywną odmową, lecz tylko uzależnia wydanie zezwolenia od uchwały Magistratu.

Rzeczą zainteresowanego było odczekać odpowiedzi, względnie upomnąć się o definitywne załatwienie wniosku gdyż w piśmie wyżej przytoczonym wyraźnie zaznaczono że **interesowany otrzyma odpowiedź** o czem tenże milczy, by przedstawić pismo Wydz. Przemysłowo Handl. jako z góry odmowne załatwienie sprawy.

Zarzut, że Magistrat otacza dorożkarzy niestosujących się do taryfy specjalnymi względami a nie dba o dobro reszty Społeczeństwa jego pieczy powierzonej jest gołosłowny i niczem nie uzasadniony.

Przekroczenie w niektórych wypadkach taryfy przez tego lub owego dorożkarza nie jest winą Magistratu. Jeżeli przejezdny ma wątpliwość, czy żądana przez dorożkarza należytość za jazdę nie jest za wysoka — niech zażąda przedłożenia taryfy, którą każdy dorożkarz posiada, a w razie stwierdzenia przekroczenia niech zgłosi na dorożkarza do Magistratu wniosek ustny lub pisemny o ukaranie i zwrot nadpłaconej należytości.

Również nie zgadza się z prawdą twierdzenie autora notatki, że Magistrat pozwala dorożkarzom na jedyną stację na c a ł e miasto koło Ratusza.

Prawdą jest natomiast, że dorożkarze mają wyznaczone stanowiska: Koło Ratusza, na Nowomiejskim Rynku, Dworcu miejskim i Dworcu Głównym.

Naczelnik Wydziału Przemysłowo-Handlowego“.

Niemniej jednak — pozwolimy sobie raz jeszcze zabrać głos w tej sprawie i wyjaśnić, że nie ze wszystkiem zgadzamy się z pismem Magistratu — albowiem:

1) Nie chodziło nam o to, czy Magistrat uzależnia wydanie zezwolenia na omnibus od uchwały Magistratu, i czy zainteresowany ma czekać na definitywną odpowiedź — lecz chodziło nam **o motywa podane w piśmie** do danego przemysłowca — których treść: **ze względu na to, że byt dorożkarzy może być przez wprowadzenie omnibusu zagrożony“** i t.d. była dla nas zupełnie zrozumiała — jako **z góry przewidująca „zagrożenie bytu“** kilku jednostkom bez względu na to **czy leży to w interesie szerszego ogółu!** Zatem jak z powyższego wynika, musi każdemu podpaść w wątpliwość że zarzut — jakoby Magistrat otaczał dorożkarzy specjalnymi względami, — nie jest znowu tak **„gołosłowny“ i „niczem nie uzasadniony“.**

2) Nie twierdziliśmy **że jest winą Magistratu,** gdy w niektórych wypadkach nastąpi przekroczenie taryfy przez dorożkarza — ale natomiast — zwracaliśmy uwagę, że dorożkarze nie stosując się do taryfy utrudniają korzystanie z dorożek, a tem samem sami zagrażają swojemu bytowi. Nadto być może, że mają taryfy ale **w kieszeni,** której nikt od nich nie otrzyma — a już najmniej — gość jadący n.p. na dworzec, który za parę minut opuszcza Toruń. Trudno więc, by o tem przekroczeniu miał pisać zażalenie do Magistratu, — zaklnie, kiwnie ręką i pojedzie. Z miejscowych nikt zażalenia nie pisze, **bo nikt dorożkami nie jeździ.** Aby nie dopuścić do przekroczeń — należy nakazać umieścić dorożkarzom taryfy **wewnątrz dorożki w widocznem miejscu.**

3) Co do stanowisk dorożkarzy — to niestety jest ono prawie tylko jedno i to **koło Ratusza,** albowiem na dworcach kolejowych często nawet po przyjeździe pociągu, **dorożek niema** — nie są to więc stanowiska na których dorożkarz **ma obowiązek stać,** bez względu czy go kto będzie potrzebował czy nie! Co zaś do stanowiska **na „Nowomiejskim Rynku“** to przyznać się musimy, że dopiero z pisma Magistratu o tem się dowiadujemy — albowiem do dziś — nigdy tam **dorożki nie widzieliśmy.**

I dziś dopiero po raz pierwszy ujrzeliśmy tam dorożkę **„na pokaz“.** Jeżeli to są ich stanowiska — to dlaczego tam ich niema? **Czy Magistrat nie ma na to swoich organów kontrolnych?** Dlaczego jednak w piśmie Magistrat **nie wspomni** o stanowisku dorożkarzy np. **na Bydgoskiem Przedmieściu?** Wszak z Bydgoskiego do **najbliższego stanowiska dorożkarzy jest kilometr a nawet i wiele więcej!**

Jak więc wynika z powyższego, redakcja nasza, nie jest tak **źle poinformowana** o stosunkach, jak to sądzi Magistrat. — Zaś o **zarządzeniach** Magistratu — to tylko z Jego winy, **że nie informuje o wszystkiem Społeczeństwa, za pomocą prasy.**

TEATR MIEJSKI.

Dziś w piątek 1 sierpnia randez-vous całego Społeczeństwa w Teatrze miejskim na Wielkim Wieczorze Artystycznym Lwowskiego Art. Lit. teatru **„Złoty Ul“.**

Żałować będzie po niewczasie ten, kto się dotąd nie zaopatrzył w bilety wejścia.

Z TEATRU.

Tylko trzy dni a m. 5. 6. i 7-go sierpnia gościć będzie w naszym teatrze słynna trupa dramatyczna pod dyrekcją **p. Czarneckiego.**

Dobór repertuaru, który podaliśmy we wczorajszym numerze, a głównie głośne nazwiska **W. Brydzińskiego i Knake—Zawadzkiego, mówią same za siebie.** — Nie wątpimy, że publiczność tłumnie pospieszy na te trzy atrakcyjne wieczory.

DWA OSTATNIE BENEFISOWE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE MIEJSKIM.

W sobotę dnia 2 i w niedzielę dnia 3 sierpnia dwa ostatnie benefisowe predstawienia artystów biorących udział w **„Pannie Maliczewskiej,** która swymi niepospolitymi walorami scenicznymi, przewyższa słynną „Panią Dulską“. Zapolska nie lęka się dotknąć w sztuce tej, swą mistrzowską ręką, sensacyjnego na pozór problemu upadku kobiety, skupiając po stronie bohaterki sztuki, sympatje i współczucie widowni. Rolę „Panny Maliczewskiej“ kreuje ulubienica tutejszej publiczności **p. Malanowicz** w otoczeniu tak znakomitych sił naszego zespołu jak pp.: Dąbrowska, Święcicka, Karska, Bohuszówna, Gutner, Grolicki, Kwaskowski, Roland, Trzywdar i .d. Reżyserja spoczywa w wytrawnych rękach **p. Malinowskiego.** Mamy nadzieję, że przedstawienie „Panny Maliczewskiej“ będące zarazem pożegnaniem niektórych artystów, opuszczających Toruń na zawsze, poprze grono bywalców i sympatyków naszego teatru, zapełniając szczelnie widownię. Bilety po cenie normalnej do nabycia w kasie teatru.

500 DELEGATÓW MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ Z 26 PAŃSTW EUROPY I AMERYKI.

W wrześniu b.r. odbędzie się w Warszawie **II. Kongres Międzynarodowej Konferencji Studenów,** na którą przyjedzie **500 delegatów z 26 państw Europy i Ameryki.**

Celem zapoznania zagranicy z naszą rodzimą kulturą i cywilizacją, z naszymi stosunkami socjalnymi i gospodarczymi, młodzież nasza akademicka podjęła się bardzo poważnego zadania goszczenia w granicach Rzeczypospolitej przedstawicieli młodzieży obcych narodów.

Już samo techniczne zorganizowanie przyjęcia 500 delegatów i przeprowadzenie odpowiedniej propagandy **celem zapoznania ich z Polską i usunięcia panujących do nas uprzedzeń,** wymagać będzie **znacznego nakładu pracy i środków finansowych.** — Aby sprostać temu zadaniu, zawiązały się w wszystkich miastach polskich komitety mające przyjść z pomocą finansową szlachetnym usiłowaniom naszej młodzieży akademickiej.

W tym celu zawiązał się Toruniu komitet **„Dnia Kongresu“** nad którym protektorat przyjęli łaskawie:

Pp. Wojewoda Pomorski dr. Stanisław Wachowiak, Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VIII. gen. dyw. Hubischta, Starosta Krajowy dr. J. Wybicki, Ksiądz dziekan Pełka, Wiceprezydent miasta Jankowski, Prezydent Izby Rolniczej dr. Esden Tempski i wielu innych wybitnych przedstawicieli władz i instytucyj społecznych i gospodarczych.

Dzięki zrozumieniu doniosłego znaczenia kongresu przez Prezydjum miasta Torunia, odbyło się w T e a t r z e miejskim przedstawienie, z którego znaczną część dochodu przeznaczono na cel powyższy.

Dzięki uprzejmości p. inż. Dalbora zostaną **w niedzielę dnia 3 bm. pobrane w tramwajach miejskich specjalne dopłaty** (5 groszy) do biletów dla zasilenia funduszu komitetu. Komitet zwraca się z gorącym apelem do całego społeczeństwa Pomorza, aby poparło intenzywnie usiłowania naszej młodzieży akademickiej, biorąc udział we wszystkich imprezach dochodowych, urządzanych na powyższy cel oraz przesyłając ofiary na konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 206 524.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich ciał samorządowych, by na cel powyższy zechciały uchwalić odpowiednie subwencje.

Komitet.

Z IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W TORUNIU.

Polska Wystawa w Konstantynopolu, która odbędzie się od dnia 12 września do 3 październikа r.b. obudziła wielkie zainteresowanie wśród miejscowych kół przemysłowo-handlowych. Jak się dowiadujemy, Ajencja Wschodnia w Warszawie wydaje celem umożliwienia przedsiębiorstwom eksportowym, które w Wystawie udziału nie wezmą, zareklamowania się, „Dodatek Nadzwyczajny“ do swego wydawnictwa, w języku francuskim, poświęcony polskiej wytwórczości, a szczególnie opisom produkcji firm eksportowych.

Dodatek ten będzie rozesłany bezpłatnie w Konstantynopolu do wszystkich instytucyj państwowych, handlowych, hoteli, bazarów etc., oraz rozdawany i rozplakatowany będzie na terenie Wystawy.

Miejscowe sfery przemysłowe, które zechcą wziąć udział w ekspansji eksportowej produkcji Pomorza na Wschód, mogą dać zlecenia na odpowiednią reklamę w tutejszym oddziale Ajencji Wschodniej, ulica Król. Jadwigi 13—15 Telef. 320.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Wieczór lwowskiego artyst.-literack. kabaretu **„Złoty Ul“.**

Jutro.

„Panna Maliczewska“.

Co wyświetlają w kinach?

Nowości: „Jak w raju“.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI